

KRÓLUJ NAM CHRYSSTE!

Dodatek



dla dzieci

*Kolędnicy z gwiazdą*

Śladem Trzech Króli.

Szli nocami długimi, przez dalekie kraje, przez górzyste okolice, skąpane w błękitnej poświacie dalekiego księżyca. Szli za blaskiem wielkiej, złocistej gwiazdy... Szli, a serca mieli pełne wiary przeogromnej, że tam ---

na dalekim horyzoncie, tam, gdzie lśniła ta przepiękna gwiazda, znajdą nowonarodzoną Dziecinę, Boga prawdziwego.

A kiedy stanęli przed cichą szarą szopą, oświetloną tem dziwnym światłem cudownej gwiazdy, otoczoną rzeszami śnieżnych, a rozśpiewanych aniołów,

zatrzymali u wejścia swoje orszaki, a sami Trzej Mędrcy-Królowie, weszli z darami do wnętrza szopy.

I upadli na kolana. Miłość przeogromna zalała ich serca i rozjaśniła słońcem ich twarze... Pokój i szczęście wypełniło ich dusze... Byli więc wreszcie u stóp Bożej Dzieciny, byli u swojego Władcy i chylili głowy przed Jego Majestatem i podziwiali Jego miłość przepotężną dla świata.

Złożyli potem dary.

Bogatą, kosztowną bryłę złota wraz z sercem miłości pełnem, wonne kadzidło wraz z uwielbieniem najgłębszem, mirę i całe swoje życie ofiarne i dobre...

A Dziecię Jezus przyjęło z uśmiechem ich dary i błogosławiło tym Trzem Świętym Mędrcom, przedstawicielom świata...

* * *

— Do stajenki betlejemskiej nie pójdziemy, bo tak od nas daleko. — Lecz jednak musimy podążyć śladami Trzech Królów, bo pragniemy oddać hołd Bożemu Dzieciątku, pragniemy otrzymać Jego błogosławieństwo!

I Dzieciątko Jezus woła nas do Siebie.

Codziennie woła... Czy słyszymy, jak ponad czarnymi polami płynie ten zew z donośnym głosem dzwonów? Zaś kiedy stanimy u drzwi świątyni, to wieczna lampka czerwonym światłem mruga... mruga... i woła nas i prowadzi do Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie.

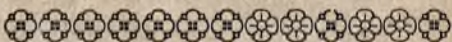
Tam w cichem, skromnem tabernakulum mieszka ten sam Jezus, któremu Trzej Królowie oddawali niegdyś hołd w stajen-ce betlejemskiej...

Przystąpmy do Niego śladem Trzech Mędrców, złożmy Mu dary z serc naszych i gotując w nich dla Niego mieszkanie, przyjmijmy Go w Komunię Świętą!

Powiedzmy Dzieciątku Jezus w tę uroczystość dzisiejszą, że pragniemy naśladować Trzech Mędrców sercem całym!

To znaczy: Pragniemy w ciągu dnia pracować z myślą o Ukochanem Bożem Dzieciątku, będziemy śpiewać Mu na chwałę kolędy z należną powagą i zrozumieniem i postanawiamy od-wiedzać Go zawsze w Najśw. Sakramencie, ilekroć tylko będziemy przechodzili obok kościoła.

Na drogę życia w Nowym Roku zapamiętajmy sobie te zdania i dążmy zawsze do wzrastania w miłości Bożej, do coraz większego umiłowania naszych rycerskich obowiązków i hasła: Króluj nam, Chryste!



Kolędnicy.

Skrzypi śnieżek pod nogami,
Psy szczechają, choć mróz srogł.

— Z drogi przed kolędnikami!

Nieślem gwiazdę w wasze progi!

Rwie się z młodych serc kolęda:

„Mędrcy świata, Monarchowie!”

Patrzcie w gwiazdę tę prześliczną,

Bo któż cuda jej wypowie?!

— Zimno, mróz nam szczypli nosy,

Gwiazda błyszczy, jak w kościele!

Hej, wynieścież nam kolędę,

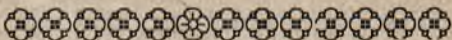
Dużo groźna, serca wiele!

Milkną głosy, nocka cichnie — — —

Pozbli chłopcy z gwiazdą złotą!

Suną w wieś po skrzypącym śniegu,

Jak żmarnięci — tak z ochotą!



Jezus się narodził!

Przed lat tysiącami,
W noc zimową, cichą
Narodził się Jezus,
Pod strzechą lichą.

Dzisiaj w tę noc radosną
Rozbrzmiewają dzwony
Po wszystkich kościołach,
W wszystkie polskie strony.

My, rycerskie dzieci
Przy żłóbku kłękamy
I swoje serduszka
W darze Mu składamy.

A oprócz tych darów
Wszyscy z serc śpiewamy:
Kochamy Cię Jezule!
Życie dla Ciebie damy!

Jezus się uśmiecha
I swą rączkę małą
Dzieci błogosławi
Wraz z Ojczyzną całą!

Zofia Wołtyżanka
ucz. kl. VI A w Nowym Sączu

Jasny dzień...

(Rycerzom na dzień Komunii świętej).

Chciałbym, by jasny był ten dzień dla Ciebie,
Kiedy to Chrystus wraz z Tobą przełamie
Chleb biały, którym duchy syć w niebie,
Lub krzepi onych, którym słabnie ramie
W walce życiowej, w trudzie i spiekocie,
By w upodlenia nie ugrzęznąć błocie...

Chciałbym, by jasny był ten dzień dla Ciebie,
Kiedy Cię gościć będzie przy Swym stole
On—przesłonięty w białym pszenным chlebie...
Wiem, że przycichną wszystkie one bóle
I smutki, które przy sercu się czają,
Gdy Cię pogodnie oczy powitają...

Chciałbym, by jasny był ten dzień dla Ciebie,
Kiedy pochylisz na Jego pierś głowę...
Wiem, że Swą ciszą wnet Cię ukolebie
I życie zbudzi w tem omdleniu nowe,
Wytryskające z głębin duszy własnej...
Więc niech to będzie dzień w Twym życiu jasny...

T. J.

Pamiętaj!

O jednym tylko
W tym Nowym Roku
Pamiętaj, drogie dziecię,
Żeś z każdą chwilką...
Żeś z każdą chwilką,
Jest coraz starsze przecie.

I jeśli CZYNU
Nie rzucisz ziarna
I żądom oddasz wodze —
Wyrośniesz, synu,
Jak trawka marna,
Jako ten chwast przy drodze! E. K.

Gwiazdy-perelki...

Z mego łóžeczka, przez szybę okienną,
Gwiazd widzę całe tysiące,
Gdy w noc pogodną srebrzą się nademną,
Jako te owce na łące...
Srebrne gwiazdeczki, jak perły na sznurze,
Ciagną po niebios błękitcie,
Na aksamicie, w niebios lazurze
Brylanty błyszczą obficie...
Gwiazdy mrugają promieniami złotymi,
Niby te ognia iskierki...
I spoglądają oczkami jasnymi,
Do mojej małej izdebki...
Gwiazdy-perelki to płoną, to gasną,
Niby się bawią, jak dzieci,
Po niebie chodzą smugą światła jasną,
Co jak gościniec tam świeci...
... Czasem z tej wielkiej gromady wypadnie
Gwiazda — i łukiem zatoczy...
Dokąd polecą i gdzie nadół spadnie,
Ciekawe nie dojrzą oczy...
Z mego łóžeczka, przez szybką okienną
Chcę zliczyć gwiazdek tysiące...
Cecz uciekają swawolnie przedemną,
Jako owieczki na łące...

Marja Studnicka

...Gdy pomodlimy się wszyscy...

Halinka zamknęła gwałtownie drzwi ciemnej izby, rzuciła się w kąt, w stronę pieca, oparła się o jego zimne kafele i zakrywając oczy drobnymi rękami, szlochała głęboko. Z drugiej izby dolatywały przez cienką ścianę krzyki ojca, który znowu urządzał awanturę.

Płacz wstrząsał ciałem Halinki. Przemawiał ją strachem głos rozkrzyczanego ojca. I o cóż poszło, mój Boże... Minęły święta Bożego Narodzenia. Matka tak prosiła ojca, by poszedł do spowiedzi... Nie był już kilka lat. Teraz też nie poszedł. Dziś właśnie, w święto Trzech Króli, kiedy ojciec wyszedł z domu, mamusia kołędowała razem z dziećmi, a potem modlili się wszyscy na klęczkach o nawrócenie ojca... Nagle tatuś wpadł do mieszkania (wracał pewnie od tych złych sąsiadów) i zaczął strasznie przeklinać, przezywać mamusię, bluźnić przeciw Bogu... Wtenczas Halinka uciekła do tej izby.

Połykała łyż gorzkie, nadsłuchiwała... Doleciała jej trzask rzuconych stołków o podłogę, potem krzyk dziecka i jego wołanie: Tatusiu, tatusiu!

Halinka zaniosła się nowym płaczem. Pewnie ojciec chciał uderzyć mamusię, a matka chwyciła małą Zosię na ręce... Zawsze tak było. Ojciec kochał Zosię bardzo. Choćby był nie wiem jak rozgniewany, to jednak na widok Zosi płaczącej, opanowywał się. I teraz zrobiło się za ścianą cicho... Burza minęła.

Halinka uklękła w ciemności przy swoim łóžeczku, wtuliła splekaną buzię w nakrycie łóżka i zaczęła mówić pacierz. A żalu pełne serce. I skarżyła się w modlitwie Bogu... Dlaczego właśnie jej ojciec jest takim... Dlaczego jej mamusia musi być taka biedna... I czy pomoże co jej modlitwa?...

Jednak obowiązkiem dziecka, szczególnie rycerki, jest modlić się za rodziców. A w tym miesiącu: styczniu trzeba modlić się o to, aby bezbożnictwo zostało zwalczone! Modlić się o to, aby ci ludzie, którzy piszą złe książki, złe gazety, którzy prowadzą gorszące rozmowy, którzy zepsuli jej ojca i oderwali go od wiary świętej, od rodziny, aby ci ludzie nawrócili się i aby ich zła praca nie przyniosła plonu, nie szkodziła ludziom.

Mówiono im o tem na ostatniem zebraniu Rycerstwa, że trzeba modlić się, by dobra prasa, pożyteczne książki, zwalczyły złe pisma i pociągnęły wszystkich do Boga.

Halinka postanowiła wtenczas modlić się w tej intencji i modlić się za ojca, którego ci bezbożnicy zepsuli. Ale przecież już oddawna modliła się o nawrócenie ojca. Czyż to co pomoże... Przypomniła sobie nagle, że teraz całe Rycerstwo pomodli się o to. Wszak wszyscy w miesiącu styczniu modlić się będą o zwyciężenie bezbożnictwa i o nawrócenie tych, którzy zbłądzili. Całe więc Rycerstwo obejmie modlitwą i jej ojca... Może naprawdę kiedyś będzie lepiej, bo właściwie tatuś nie jest taki zły, tylko że też towarzystwa go psują...

Zerwała się z klęczek.

Z drugiej izby płynęła cicha kołęda.

Wyszła z ciemności i przeszła do oświetlonej izby.

Ojca nie było, widocznie wyszedł na podwórze.

— Tak, gdy pomodlimy się wszyscy, ojciec napewno się nawróci... pomyślała z wiarą i silnem postanowieniem.

I dołączyła głos do wspólnej kołеды.

A serce miała przepełnione radością, że przecież nie jest sama w swem smartwieniu, ale są z nią liczne rzesze polskiego Rycerstwa Chrystusowego.